

# Opał x Gibbs, O□

[Intro: Opał]

Zostawiłem tyle miejsc, usunąłem tyle zdjęć  
Zapomniałem jak to jest, tęsknić, a dzisiaj pamiętam  
Nabraliśmy się jak wdech, pustego, szarego gdzieś  
Ozdabianego w tlen, tekturowego szczęścia  
Zostawiłem tyle miejsc, usunąłem tyle zdjęć  
Zapomniałem jak to jest, tęsknić, a dzisiaj pamiętam  
Nabraliśmy się jak wdech, pustego, szarego gdzieś  
Ozdabianego w tlen, tekturowego szczęścia

[Refren: Opał]

I niech wieje nam w osiedla, i wdech, wdech, wdech  
I niech wieje nam w osiedla, i wdech, wdech, wdech  
I niech wieje nam w osiedla, i wdech, wdech, wdech  
I niech wieje nam w osiedla, osiedla, osiedla  
I niech wieje, wieje nam (dobry wiatr, ciepły wiatr, kurwa, zawsze)  
Niech wieje, wieje nam (tam gdzie szlak, ale nigdy w twarz, tylko w żagle)  
I niech wieje, wieje nam (dobry wiatr, co rozwiewa wczorajsze)  
I niech wieje, wieje nam (tam gdzie ja, tam gdzie brat, tam gdzie kartel)

[Zwrotka: Opał]

Spalam się cały ze wstydu, gdy wracam do czasów, jak brałem z rodziców portfela tu parę tych złotych  
Mamo, to było na ruchy do płyty i wierz mi, że za chwilę przyniosę parę tych złotych (parę tych złotych)  
Oglądałem skoki zza szklanej gabloty, a brakło mi paręset złotych  
Jak na ironię, to zdarzyło się dostać, parę tych butów za parę tych złotych  
Ciągłe poluję na chwilę, a papier niech przyleci do nas, tak lekko jak motyl  
Zdarzyło znaleźć się parę tych skrótów, a przez to parę razy zboczyć (hej, yeah, yeah)  
Tak nauczony powoli się wznosić, widziałem ziomali za wysokie loty  
Z miejsca, gdzie w chujy to mamy, czy jesteś nieznany, czy znany, bo jak się nie znamy, to pocisk  
Paru ziomali nam zabrały prochy, paru za plecami robiło boki  
I chuj w to, bo są już w oddali, a z tymi, co z nami zostali, to góry przenosić (haha)  
Głowy na stałe wsadzone w obłoki, heej, przez wydarzeń sploty  
Poznaję ludzi, co ważne jest dla nich, żeby obok kroczyć, a nie, że zależnie od kwoty  
Wpatrzeni w siebie, tak nieruchomo, jakbyś zatrzymał ujęcie na klatce  
Twój zimny wzrok, przynosi ulgę, jak klatka schodowa w upalne wakacje  
Chyba masz rację, teraz to rozumiem, za bardzo dosadnie pisałem te linie  
Robią mi zdjęcia na zoomie, jakby wyczuli, że szukałem zbliżeń

[Bridge: Opał]

Zostawiłem tyle miejsc, usunąłem tyle zdjęć  
Zapomniałem jak to jest, tęsknić, a dzisiaj pamiętam  
Nabraliśmy się jak wdech, pustego, szarego gdzieś  
Ozdabianego w tlen, tekturowego szczęścia

[Refren: Opał, Gibbs]

I niech wieje nam w osiedla, i wdech, wdech, wdech  
I niech wieje nam w osiedla, i wdech, wdech, wdech  
I niech wieje nam w osiedla, i wdech, wdech, wdech  
I niech wieje nam w osiedla, osiedla, osiedla  
I niech wieje, wieje nam (dobry wiatr, ciepły wiatr, kurwa, zawsze)  
I niech wieje, wieje nam (tam gdzie szlak, ale nigdy w twarz, tylko w żagle)  
I niech wieje, wieje nam (dobry wiatr, co rozwiewa wczorajsze)  
I niech wieje, wieje nam (tam gdzie ja, tam gdzie brat, tam gdzie kartel)